

■ raj 2002-05-28, ostatnia aktualizacja 2002-05-28 00:40

Mińsk Mazowiecki podpisał umowę ze schroniskiem w Żabiej Woli. Jego pracownicy wyłapują bezdomne psy z terenu miasta. Ale zwierzęta do Żabiej Woli nie trafiają, bo tamtejsze schronisko nie istnieje.

Psy z Mińska Mazowieckiego powinny trafiać do schroniska we Władysławowie, gmina Żabia Wola. Stosowne umowy podpisali w 2000 r. dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Robert Gołaś i właściciel schroniska Krzysztof Marczewski. Gdy podpisywano dokumenty, Marczewski nie poinformował, a gmina nie sprawdziła, że nie ma zgody na prowadzenie schroniska. Psy z Mińska trzymał tam nielegalnie.

Od roku schronisko nie istnieje. - Nie dostaliśmy pozwolenia - mówi żona Marczewskiego. Ciągłe działają jednak rakerze, którzy podając się za pracowników schroniska, wyłapują psy i biorą za to pieniądze od miasta. Psy znikają.

Ruda miała szczęście

Suczkę, skundloną spanielkę, znalazła pani Danuta z Mińska. Przygarnęła psa. Po kilku tygodniach okazało się, że suczka będzie miała szczeniaki. Pani Danuta nie mogła ich trzymać w mieszkaniu. Zachęcona ogłoszeniem w lokalnej gazecie postanowiła oddać Rudą do schroniska Przytulisko we Władysławowie.

- Tylko na jakiś czas. Potem znajdę jej i szczeniakom właściciela - obiecywała sobie.

Reklama w gazecie wykupiona przez miasto przekonywała, że psy są tam otoczone troskliwą opieką. Urząd, zgodnie z podpisaną umową, płacił za każdego zabranego psa 500 zł. - Po suczkę przyjechał, podając się za pracownika Przytuliska Rafał Jaworski. W jego polonezie pick-upie siedziały jeszcze dwa inne psy. Powiedział, że trafią do świetnego schroniska. Ale nie w Żabiej Woli, tylko pobliskim Jadowie - opisuje pani Danuta.

Ruda miała pecha

Rafał Jaworski zabrał Rudą. Po dwóch dniach pani Danuta próbowała odnaleźć schronisko, do którego suczka trafiła. Okazało się, że w Jadowie go nie ma. Jaworski wyjaśnia: - Psa odwoziłem do Władysławowa. Właściciel Przytuliska Krzysztof Marczewski przekazał suczkę dalej, bo jego schronisko ma kłopoty z dokumentacją.

Wyłapywacz nie podał jednak, jakie to miejsce ani gdzie się znajduje. Numer Marczewskiego nie odpowiadał. Zdenerwowana pani Danuta raz jeszcze zadzwoniła do Mińska Mazowieckiego, gdzie dostała telefon do Zbigniewa Jaworskiego, brata Rafała. Ten zapewnił, że Rudą skierowano do adopcji.

- Tu nie ma żadnego schroniska. Nie wiem, co robią bracia Jaworscy z psami. Do nas ich nie przywożą - irytuje się żona Marczewskiego (Marczewski nie odbiera telefonu), z którą udało się porozmawiać "Gazecie". Potwierdza to Agnieszka Tadzik, odpowiedzialna za ochronę środowiska w gminie Żabia Wola. - Na terenie gminy nie istnieje żadne legalne schronisko dla zwierząt - mówi.

Posiadłość Marczewskich to duży zielony plac z wysokimi drzewami. Mieszkają w małym, jednopiętrowym domu. Nie mają psów.

Gdzie jest Ruda?

- Było schronisko, ale w zeszłym roku wydałem decyzję o jego zamknięciu. Gmina nie wyraziła zgody na działalność - mówi Piotr Hoser, powiatowy lekarz weterynarii.

- My podpisujemy umowę i nie interesuje nas, co dalej dzieje się z psami. Od tego są chyba inne organy? A skąd miałem wiedzieć, że schronisko działa nielegalnie? - broni się Robert Gołaś z Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Mińsku. Twierdzi, że psami opiekują się bracia Jaworscy, którzy poinformowali urząd miasta, że przejęli schronisko. Zwierzęta trafiają pod adres widniejący na umowie: Władysławów, gmina Żabia Wola, ul. Wyprys.

Po rozmowie z "Gazetą" dyrektor nakazał Zbigniewowi Jaworskiemu udostępnienie informacji o losach Rudej i innych psów złapanych w ciągu ostatnich miesięcy na terenie Mińska Mazowieckiego. - W ciągu tygodnia ustalę, gdzie jest pies - obiecuje. Nie jest w stanie pokazać potwierdzenia przyjęcia psa do jakiegokolwiek schroniska.

Tymczasem do pani Danuty zgłosiła się w odpowiedzi na ogłoszenie w prasie kobieta, która poszukuje tej samej suczki. Niestety, obie panie nie wiedzą, czy Ruda jeszcze żyje.